



(bez względu na miejsce sprzedaży)

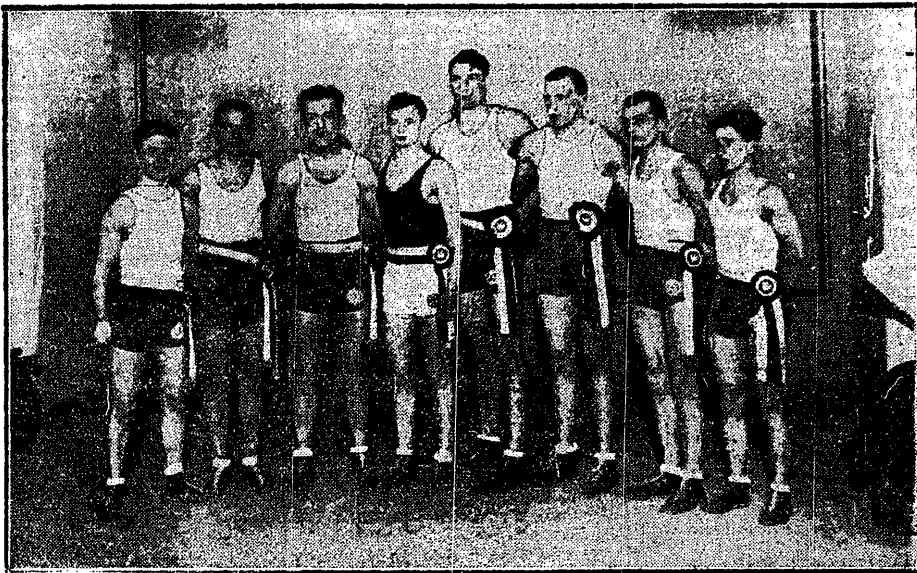
Nr. 31 (1039)

DNIA 11 KWIETNIA 1935 ROKU

ROK XV

Ustalamy mistrzów bokerskich Polski

wyłonionych nie tylko na ringu, ale i poza nim



S-MIU WYCHOWANKÓW, SZKOŁY POZNAŃSKIEJ Z KOKARDAMI BOKSERSKICH MISTRZÓW POLSKI
Od lewej: Sobkowiak, Misiurewicz, Majchrzycki, Polus, Pilał, Szymura, Sipiński, Wirski.

Wystrach. Wzner. Kolejność chyba niekwestionowana — poziom bezdziejny.
Waga ciężka: Pilał, Mizerski, Wrażli, Karpiński. Słuszność swej opinii postaramy się uzasadnić w sposób następujący: na znokautowanie Mizerskiego starczy Pilałowi 5 minut, na Wrażli — 3 minuty, na Karpińskiego — 2 minuty. Wolimy nie zastanawiać się nad pytaniem, czy się stało.

gdyby Pilałowi zmuszono się nokautowanie i wziąłby się up. do rzucania dyskiem.
Na zakończenie musimy raz jeszcze się zastrzec, że klasyfikację naszą opieramy wyłącznie na zasadzie formy z trzech dni walk o mistrzostwo. W wielu wypadkach również zmienilibyśmy kolejność pięściarzy, którzy na mistrzostwa nie przybyli. Taki naprzykład Rotholc najpewniej wygrałby wagi kogucia, Uherok zapewne byłby najlepszy po Pilałcu. Świrk pokonałby

Matiukowa, a Józkowiak, Zieliński czy Kłodas odegrałby dominującą rolę w walcie o tytuł wagi półciężkiej.
Wyniki mistrzostw Polski, sfalszowane w kilku wypadkach przez ślepy traf losowania, kontuzje, nadwagi czy pomyłki sędziowskie, wymagają korekty, przed zbliżającym się meczem z Czechosłowacją. Chcielibyśmy, aby po tej korekcie boks polski mógł zademonstrować całą swoją potęgę.

W. T.

„zabijaków“ jak Chrostek, Woźniakiewicz, Misiorny i takiego technika, jak Forlański. Woźniakiewicz stawiamy na drugim miejscu. W walce z Polusem nie był daleki od zwycięstwa, imponującą wolą zwycięstwa, nieustępliwym atakiem i poprawną techniką. Rudzki, daleki od swej dawnej formy, pobity przez Forlańskiego, przegrałby chyba również z Misiornym, ambitnym i bojowym fighterem.
Waga lekka: Kajnar, Sipiński, Banaś, Bakowski. Mistrza Polski stawiamy na drugim miejscu, znowu konsekwentnie obniżając przy naszym zdaniu, że Kajnar wygrał spotkanie finałowe. Gdyby Sipiński miał zdrową rękę, to już inna sprawa. Banaś, którego najpewniej nie uirzy- my już w wadze lekkiej, cenimy wyżej od Bakowskiego.

Trzeba zmienić system...

System mistrzostw wymaga bezwzględnie reformy. Balast pięściarskiej niemierności jest szkodliwy zarówno dla poziomu i widowiskowości mistrzostw, jak i dla samych zawodników, którzy zmuszeni są przebywać prawdziwą kalwarię do ostatecznego zwycięstwa.
Provincia bokerska desygnuje na mistrzostwa zawodników, którzy sami żadnym szans nie mają, stają natomiast kłosa w gardle swoim lepszym przeciwnikom. Taki srogi najzupełniej, ale zatajony, silny i wytrzymały pięściarz bardzo często porażają swego zwycięzcę do tego stopnia, że uniemożliwiają mu kompletnie skuteczną akcję w poważniejszych spotkaniach. Figle ślepego losowania powodują pozbawienie takim niefortunnie, że wicemistrzem Polski zostaje kompletny patałach, podczas kiedy moralni finaliści eliminują się już w przedbojach.

System „restawiania“ jest nie do przeprowadzenia. Nie chce się na to w żadnym wypadku zgodzić provincia, upatrująca w przypadkowości losowania jedyną szansę efektywnych optycznych sukcesów.
Bezwzględna koniecznością jest zatem ustalenie ściślejszej eliminacji, czy nawet podziału okręgów na dwie grupy. Zyskałyby na tym zarówno okręgi silniejsze, których zawodnicy uniknęli by wyczerpującej konieczności staczania czterech walk w ciągu trzech dni z wodów, jak i okręgi słabsze, znajdujące zaspokojenie swych ambicji w walce z równymi sobie przeciwnikami. Tylko przecież w wewnętrznej konkurencji słabe okręgi mogłyby kusić się o zwycięstwa, które przy dzisiejszym systemie są dla nich nie do osiągnięcia.

Kwestia siedziowania a zwłaszcza dobór sędziów punktowych, nasuwał wiele poważnych wątpliwości. Przyszedł sędziów „niezainteresowanych“, których sympatie jasno były jednak określone ścisłym związkiem z miejscem ich długoletniego zamieszkania, spowodował nawet szeroko umotywowany protest stolicy. Warszawa nie może stracić faktu, że walki ich zawodników z przedstawicielami Poznania prowadził np. sędzia Cynka, jeden z znanych działaczy poznańskich. Formalnie figurował on na liście poznajskich.

W ringu siedziowali bardzo dobrze: Zapłacka, Wiener (mimo omylewki w spotkaniu Mizerski — Pilał), Darda, Kazimierz i Cendrowski. Zalał się w ostatnich walkach Pastuszek, początkowo bardzo dobry. Reszta arbitrów — beznaście.

BACZNOŚĆ!

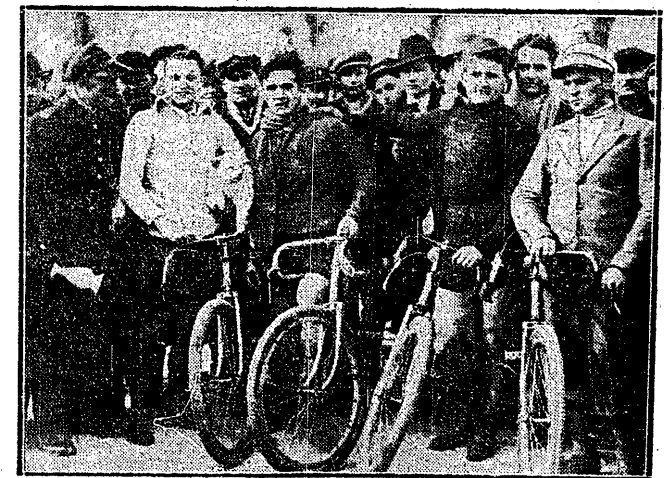
Już za dwa dni w sobotę dn. 13. IV rano ukaże się w całej Polsce następny numer

„Przegląd Sportowy“

który między innymi przyniesie...

Dalszy ciąg rewelacyjnej powieści Jana Balla: „Pięścią zdobędę świat“. St. Potkiewicz: Zmarnowany fenomen. Wywiad z Czapeland o rewanżu z Waj-

sówną w Warszawie. Rewelacje amerykańskie o trenerze Smithie. Wywiad z Arskim o mistrzostwach Polski.



ZWYCIĘZCY „CYKLOPESTRU W WARSZAWIE
Głowacki i Wrzesiński (AKS) oraz Rostkowski (KS Zakł. Ostr.)



WISŁA — ŚLĄSK 4:1.
Każdmu zabiera piłkę z nogi Godowi; stylu — Jezierski



NA PRZEDPOLU POLONJI WARSZAWSKIEJ PO RZUCIE RÓŻNYM, BITYM PRZES SKÓRE (GARBARNIA)
Bakowski (w podskoku) i Bułanow walczą o piłkę z Walickim. Korniejewski i Seichter — tyłem.



LAWANDOWSKI (CUIAVIA)
był w Poznaniu jednym z czołowych uczestników mistrzostw Polski. W półfinale stoczył piękną walkę z Majchrzyckim.

Majchrzycki ma głos!

Prowodny siódemki asów poznańskich o sobie i minionych mistrzostwach Polski

Szczycić się zdobyciem siedmiokrotnego mistrzostwa swego kraju może się tylko bardzo niewielu zawodników.

Takim zawodnikiem w Polsce jest mistrz wagi średniej, Witold Majchrzycki. Obserwowaliśmy go na ringu poznańskim w ciągu dopiero co odbytej wielkiej batalii polskiego pięściarstwa. Zdania co do rozstrzygnięcia w finale mogą być różne, ale w jednym muszą być wszyscy zgodni, że Majchrzycki był w wspaniałej formie fizycznej i technicznej.

W rozmowach przed mistrzostwami ze znajomymi bokserami, zarówno miejscowymi jak i zamiejscowymi słyszało się jedno zdanie: — Majchrzycki w spotkaniu z Chmielewskim ma szansę wygrać tylko wówczas, jeżeli spotka się ze swym wielkim rywalem w pierwszym dniu mistrzostw, gdy nie będąc zmęczonym będzie mógł „tańczyć” w ringu.

Tymczasem poznańczyk dowiódł czego innego i „tańczył” tak samo w pierwszym dniu jak i w finale, po ciężkich walkach eliminacyjnych. To też pierwszym pytaniem w rozmowie z Majchrzyckim było: — Co Pan zrobił, aby dojść do formy wykazanej na mistrzostwach Polski?

Mistrz odpowiada krótko: — Pracowałem, a pracowałem w myśl instrukcji otrzymanych od trenera Smitha. Specjalnie dużo naciskałem na nogi w terenie. Regularnie co drugi dzień odbywałem biegi 3 — 5 kilometrów na wale wzdłuż rzeki Warty. Spotkałem pewnego razu zabawną wypadek, bowiem pewna pani widząc mnie biegnącego w swejście i cyklistów oraz wycieczkę w powiatu rękami, wzięła mnie widocznie za wariata i szybko z dziećmi zbiegła z waju.

Przez pozostałe trzy dni w tygodniu uprawiałem normalną pracę na sali. Przez ostatnie trzy tygodnie przed mistrzostwami obstrzyłem tryb życia i tak już dość regularny i w pierwszym rzędzie wysypiałem się do syta, rezygnując z wszelkich rozrywek wieczorowych.

— A jaką taktykę ustalił Pan sobie na walkę z Chmielewskim?

— Specjalnie żadnej, gdyż nie wiedziałem jaka będzie stosował mój przeciwnik. W pierwszej rundzie trzeba wszystko zrobić aby przeciwnikowi, jak się tu nas mówi „odebrać powietrze”, czyli bokować na serce i żołądek.

Do walki szedłem zupełnie spokojny. Korzystając z bardzo cennego nabytku z wojaka, gdzie się nauczyłem spać o każdej porze dnia i nocy, rozebrałem się i położyłem się spać krótko przed godziną 16. a.

Jeszcze w drugiej rundzie myślałem tylko o walce; dopiero w trzeciej zajął się mi nad głową Chmielewski wielką siódmką i postanowiłem za wszelką cenę ją zdobyć, wywalczyć mistrzostwo i pobić rekord trenera Chmielewskiego, Konarskiego — sześciokrotnego mistrza Polski.

— A którą walkę w ciągu mistrzostw zalicza pan do najcięższych?

— Naturalnie, finałowa, chociaż Lewandowski lepiej od Chmielewskiego poczęstował mnie w szczególności, ale ja lepiej technicznie wyprowadzony i skuteczniejszy.

— A dlaczego walczył Pan nieczysto, jak to zgodnie cała prasa stwierdza?

— Jest w tem nieco przesady. Nikt nie może zaprzeczyć, że rację przetrwał Chmielewski, czego nie było wolno. Szarpiał mnie, podciągał do siebie i bił wciągając mnie w ten sposób na cios, co było dalszym faulem. Ja wykorzystywałem tylko te jego błędy i tak samo widocznie patrzył na to sędzia ringowy, który przecież nie miał żadnego powodu do forsowania mnie. Jeżeli już mówimy o prasie, chcielibyśmy tą drogą sprostować pewną nieścisłość, którą wyrządza się krzywdę Chmielewskiemu: stwierdzam, że po ogłoszeniu wyniku Chmielewski podszedł do mnie, podał mi rękę i dopiero potem opuścił ring.

— Jak ma Pan plany na resztę sezonu?

— Przez tydzień odpocząć i nie myśleć o boksie, potem lekko pracować, aby być w formie, gdyby mnie wystawił p. kapitan sportowy na Łotwę.

— Proszę w kilku słowach ująć pańskie wrażenia z mistrzostw?

— Otóż stwierdzić muszę, że poznań bezapelacyjnie góręje zarówno technicznie, jak i pod względem kondycji fizycznej. Często mecze z zespołami zagranicznymi, jak i niezapomnianie praca p. Smitha zaszczyliły nam dużą dawkę bojowości.

Na drugim miejscu stoi Warszawa, która również skorzystała niewątpliwie z pracy p. Smitha. Z innych okolic trudno dać komentarz pierwszeństwo. Wszystkich walk nie widziałem, lecz z zawodników młodszych najbardziej podobał mi się Matukow, samorodny talent bokserki. Ma on bardzo naturalną prawą, jako samouk doszedł wysoko, lecz dopiero pod okiem dobrego nauczyciela wykazywał pełnię swych możliwości.

— St. St.

Panie Smith, niech się Pan poprawi

Dotąd nie jesteście z Paną zadowoleni

Nie wiemy, czy PZB podpisał już kontrakt z trenerem Smithem. Jeśli jednak nie, to przed powzięciem ostatecznej decyzji powinien wezwać Smitha do siebie i powiedzieć mu tak:

„Panie Smith, wierzymy, że Pan umie wiele — ale niech pan szczerze szafuje perłami swojej wiedzy. Wiemy, że Pan wychował Dom goergena — ale niech pan stara się przynajmniej szukać owych Domgoergenów w Polsce. Wierzymy, że Pan potrafi być dobrym trenerem — ale niech pan coś robi, aby ta wiara nie została zachwiana”.

Billy Smith, jak dotąd, nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Naprawdę w Warszawie, zdaje się, że i w Poznaniu, nie są z niego zadowoleni ani uczniowie, ani obserwatorzy. Gdy mówi, gdy krytykuje, wydaje się, że mamy do czynienia z wielkim fachowcem. Zławsza, gdy krytykuje, ale przecież wiadomo, że krytyka, to najlepszy sposób zdobywania sobie autorytetu.

Metody wychowawcze Smitha nie wpływają natomiast korzystnie na jego autorytet. Nie mówimy już w tej chwili o zdrożnych trochę sym-

patjach do whisky. Billy Smith był wiele lat w Ameryce, a tam wszyscy lubią whisky. W Ameryce whisky nawet nie szkodzi. Mac Namara mimo piętego krzyżyka, zaszkodziło tylko raz, gdy spożył się na start sześciokrotności. Poza tem whisky,

to sprawa prywatna... zwłaszcza, gdy pije się ją... po treningach i zawodach.

Gorzej jednak, gdy Smith od słów przechodzi do czynów. Wówczas gwiazda jego błędnie. Obserwując bokserów, notuje i pozostaje tajemniczym, że jest przeciwny zaangazowaniu Smitha na trenera do czasu Olimpiady. Warszawa wychodzi z założenia, że nie wierzy, aby Smith mógł wykonać większą ilość pięściarstwa. Za 12.000 zł., które kosztować będzie Smitha, można było wysłać trzech najlepszych polskich trenerów zagranicę na przeszkolenie, co przyniosłoby większe korzyści boksovi polskiemu.

SMITH ZAANGAZOWANY
POZNAŃ, 10.4. — Tel. wł. — Polski Związek Bokserski podpisał już kontrakt z Billy Smithem do sierpnia roku 1935 z pensją 800 zł. miesięcznie. Płk. Głabisz i delegat PUWF, kpt. Rettinger zapewnili, że pieniądze na ten cel się znajdą.

WARSZAWA PRZECIWNIA
Zarząd WOBZ uchwalił na środowym

Najlepsi w Poznaniu

Naj... Najlepszym taktykiem zawodów był Majchrzycki, który tylko tej zalece zawiadzcza zwycięstwo w batalii z Chmielewskim. Najlepszy pięściarz defensywny — to Polus. Najsilniejszy cios miał Chmielewski. Najskuteczniejszym w zwarciu był Wierski. Największą niespodzianką — Krzemienicki. Najambitniejszy zawodnik — Banasiak. Najbardziej zaciekły — Sipiński. Najwytrzymalszy na uderzenie — Sarnowski (pokonany przez Lewandowskiego). Najbardziej popularny — Chmielewski. Najbardziej okłaskiwany — Polus. Najbardziej dżentelmeński spotkanie: Chmielewski — Majchrzycki. Najkrwawsza walka: Wystrach — Morawa. Najbardziej pasły: Sipiński — Kajnar. Najpiękniejsza: Majchrzycki — Chmielewski. Wreszcie najbardziej nieporozumienie — Choma.

Kolejność mistrzów Polski, według ich wartości bezwzględnej typujemy w sposób następujący: Majchrzycki, Polus, Pilat, Sipiński, Sobkowski, Misiewicz, Wierski, Szymura.

Dziesięciu najlepszych pięściarzy, których oglądaliśmy na ringu poznańskim, szeregujemy w takiej kolejności: Majchrzycki, Chmielewski, Polus, Pilat, Kajnar, Sipiński, Czortek, Karpiński, Lewandowski i Misiewicz. Ta lista syfikacja daje wyraz rzeczywistej sily w kategorii średniej (4-ch przedstawicieli).

Bruksela wierzy w Wisłę

i prosi o grę „fair”

Bruksela, w kwietniu.

W najbliższych dniach otwarta zostanie w Brukseli Wystawa Międzynarodowa, która w programie swym posiada niezliczoną ilość najrozmaitszych spotkań sportowych. Polacy wezmą udział w meczu lekkoatletycznym, kolarskim mistrzostwach świata, meczu bokserskim, mistrzostwach świata łuczniczych, zapasniczych, oraz w kilku turniejach piłki nożnej.

Pierwszy występ naszych sportowców w Brukseli nastąpił już za kilkanaście dni i w związku z tem zwróciliśmy się do p. Verstraetena, jednego z organizatorów tych licznych turniejów.

— Pierwszy ten turniej Wielkonocny — mówi Belg — będzie tylko „przekąską” przed późniejszymi meczami międzynarodowymi i dlatego też odczeka się o w stosunkowo skromnych ramach. Przedewszystkiem więc zdecydowaliśmy, że obok mistrza Belgii Union Saint Gilloise weźmie, w nim udział z naszej strony reprezentacja klubów A-klasowych z Brukseli, gdyż Daring został zaproszony do Hag. Z drugą zagraniczną będzie grała Wisła i jeden z klubów niemieckich. W ostatniej chwili związek francuski wyznaczył Strasburgowi F. C., który miał przyjechać, mecz o mistrzostwo i Strasburg odwołał swój przyjazd. Związek nasz wytoczy związkowi francuskiemu proces o odszkodowanie.

— Wisła ma według mnie szansę na zwycięstwo i to nawet bez specjalnych trudności. Union Saint Gilloise przechodził ogromny spadek formy, a reprezentacja klubów A-klasowych nie jest poważnym przeciwnikiem. Pozostaje więc tylko zespół niemiecki, który prawdopodobnie nie będzie specjalnie silny.

Krakowian widzieliśmy już w Brukseli w 1933 roku. Grali oni wówczas w obecności króla Alberta i obecnego monarchy belgijskiego Leopolda III. Wisła zdobyła sobie wówczas mimo porażki 0:3 popularność, gdyż grała fair i bardzo dobrze technicznie. Słyszałem, że u was przywiązanie się, podobnie jak we Włoszech, ogromną wagę do wyniku. Belgowie zwracają natomiast uwagę przedewszystkiem na zachowanie się drużyny na boisku i jej umiejętności techniczne. W roku ubiegłym Schalke 04 przegrał w Brukseli z Daringiem 0:4, mimo to zawsze ściągano publiczność, gdyż grał fair i dobrze.

Tak samo jest i z Wisłą, posiadająca zresztą w Belgii reklamę, jak żadna inna polska drużyna, gdyż właśnie na jej mecz przybył król Albert i następca tronu.

L. Braude.

W obozie lekkoatletów

Drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy w kl. A odbędą się przy udziale czterech zespołów: AZS, Legii, PKS i Warszawianki w następującym terminarzu: Legia — PKS 11 maja, AZS — Warszawianka 19 maja, AZS — Legia 2 czerwca, Warszawianka — Legia 9 czerwca, AZS — PKS 20 czerwca, Warszawianka — PKS 29 czerwca.

Mistrzostwa Warszawy w konkurencji międzynarodowej odbędą się w dniach 15 i 16 czerwca.

Międzynarodowe spotkanie dwu najbliższych miast w Polsce: Poznań — Warszawa odbędzie się 1 września w stolicy Wielkopolski.

Zawodnicy AZS-u wezmą udział w międzynarodowych zawodach akademickich w Budapeszcie (10—18 sierpnia). Przewidywany jest wyjazd Twar-

posiedzeniu, że jest przeciwny zaangazowaniu Smitha na trenera do czasu Olimpiady. Warszawa wychodzi z założenia, że nie wierzy, aby Smith mógł wykonać większą ilość pięściarstwa. Za 12.000 zł., które kosztować będzie Smitha, można było wysłać trzech najlepszych polskich trenerów zagranicę na przeszkolenie, co przyniosłoby większe korzyści boksovi polskiemu.

— A którą walkę w ciągu mistrzostw zalicza pan do najcięższych?

— Naturalnie, finałowa, chociaż Lewandowski lepiej od Chmielewskiego poczęstował mnie w szczególności, ale ja lepiej technicznie wyprowadzony i skuteczniejszy.

— A dlaczego walczył Pan nieczysto, jak to zgodnie cała prasa stwierdza?

— Jest w tem nieco przesady. Nikt nie może zaprzeczyć, że rację przetrwał Chmielewski, czego nie było wolno. Szarpiał mnie, podciągał do siebie i bił wciągając mnie w ten sposób na cios, co było dalszym faulem. Ja wykorzystywałem tylko te jego błędy i tak samo widocznie patrzył na to sędzia ringowy, który przecież nie miał żadnego powodu do forsowania mnie. Jeżeli już mówimy o prasie, chcielibyśmy tą drogą sprostować pewną nieścisłość, którą wyrządza się krzywdę Chmielewskiemu: stwierdzam, że po ogłoszeniu wyniku Chmielewski podszedł do mnie, podał mi rękę i dopiero potem opuścił ring.

— Jak ma Pan plany na resztę sezonu?

— Przez tydzień odpocząć i nie myśleć o boksie, potem lekko pracować, aby być w formie, gdyby mnie wystawił p. kapitan sportowy na Łotwę.

— Proszę w kilku słowach ująć pańskie wrażenia z mistrzostw?

— Otóż stwierdzić muszę, że poznań bezapelacyjnie góręje zarówno technicznie, jak i pod względem kondycji fizycznej. Często mecze z zespołami zagranicznymi, jak i niezapomnianie praca p. Smitha zaszczyliły nam dużą dawkę bojowości.

Na drugim miejscu stoi Warszawa, która również skorzystała niewątpliwie z pracy p. Smitha. Z innych okolic trudno dać komentarz pierwszeństwo. Wszystkich walk nie widziałem, lecz z zawodników młodszych najbardziej podobał mi się Matukow, samorodny talent bokserki. Ma on bardzo naturalną prawą, jako samouk doszedł wysoko, lecz dopiero pod okiem dobrego nauczyciela wykazywał pełnię swych możliwości.

— St. St.

SMITH ZAANGAZOWANY
POZNAŃ, 10.4. — Tel. wł. — Polski Związek Bokserski podpisał już kontrakt z Billy Smithem do sierpnia roku 1935 z pensją 800 zł. miesięcznie. Płk. Głabisz i delegat PUWF, kpt. Rettinger zapewnili, że pieniądze na ten cel się znajdą.

WARSZAWA PRZECIWNIA
Zarząd WOBZ uchwalił na środowym

Najlepsi w Poznaniu
Naj... Najlepszym taktykiem zawodów był Majchrzycki, który tylko tej zalece zawiadzcza zwycięstwo w batalii z Chmielewskim. Najlepszy pięściarz defensywny — to Polus. Najsilniejszy cios miał Chmielewski. Najskuteczniejszym w zwarciu był Wierski. Największą niespodzianką — Krzemienicki. Najambitniejszy zawodnik — Banasiak. Najbardziej zaciekły — Sipiński. Najwytrzymalszy na uderzenie — Sarnowski (pokonany przez Lewandowskiego). Najbardziej popularny — Chmielewski. Najbardziej okłaskiwany — Polus. Najbardziej dżentelmeński spotkanie: Chmielewski — Majchrzycki. Najkrwawsza walka: Wystrach — Morawa. Najbardziej pasły: Sipiński — Kajnar. Najpiękniejsza: Majchrzycki — Chmielewski. Wreszcie najbardziej nieporozumienie — Choma.

Kolejność mistrzów Polski, według ich wartości bezwzględnej typujemy w sposób następujący: Majchrzycki, Polus, Pilat, Sipiński, Sobkowski, Misiewicz, Wierski, Szymura.

Dziesięciu najlepszych pięściarzy, których oglądaliśmy na ringu poznańskim, szeregujemy w takiej kolejności: Majchrzycki, Chmielewski, Polus, Pilat, Kajnar, Sipiński, Czortek, Karpiński, Lewandowski i Misiewicz. Ta lista syfikacja daje wyraz rzeczywistej sily w kategorii średniej (4-ch przedstawicieli).

Bruksela wierzy w Wisłę
i prosi o grę „fair”
Bruksela, w kwietniu.

W najbliższych dniach otwarta zostanie w Brukseli Wystawa Międzynarodowa, która w programie swym posiada niezliczoną ilość najrozmaitszych spotkań sportowych. Polacy wezmą udział w meczu lekkoatletycznym, kolarskim mistrzostwach świata, meczu bokserskim, mistrzostwach świata łuczniczych, zapasniczych, oraz w kilku turniejach piłki nożnej.

Pierwszy występ naszych sportowców w Brukseli nastąpił już za kilkanaście dni i w związku z tem zwróciliśmy się do p. Verstraetena, jednego z organizatorów tych licznych turniejów.

— Pierwszy ten turniej Wielkonocny — mówi Belg — będzie tylko „przekąską” przed późniejszymi meczami międzynarodowymi i dlatego też odczeka się o w stosunkowo skromnych ramach. Przedewszystkiem więc zdecydowaliśmy, że obok mistrza Belgii Union Saint Gilloise weźmie, w nim udział z naszej strony reprezentacja klubów A-klasowych z Brukseli, gdyż Daring został zaproszony do Hag. Z drugą zagraniczną będzie grała Wisła i jeden z klubów niemieckich. W ostatniej chwili związek francuski wyznaczył Strasburgowi F. C., który miał przyjechać, mecz o mistrzostwo i Strasburg odwołał swój przyjazd. Związek nasz wytoczy związkowi francuskiemu proces o odszkodowanie.

— Wisła ma według mnie szansę na zwycięstwo i to nawet bez specjalnych trudności. Union Saint Gilloise przechodził ogromny spadek formy, a reprezentacja klubów A-klasowych nie jest poważnym przeciwnikiem. Pozostaje więc tylko zespół niemiecki, który prawdopodobnie nie będzie specjalnie silny.

Krakowian widzieliśmy już w Brukseli w 1933 roku. Grali oni wówczas w obecności króla Alberta i obecnego monarchy belgijskiego Leopolda III. Wisła zdobyła sobie wówczas mimo porażki 0:3 popularność, gdyż grała fair i bardzo dobrze technicznie. Słyszałem, że u was przywiązanie się, podobnie jak we Włoszech, ogromną wagę do wyniku. Belgowie zwracają natomiast uwagę przedewszystkiem na zachowanie się drużyny na boisku i jej umiejętności techniczne. W roku ubiegłym Schalke 04 przegrał w Brukseli z Daringiem 0:4, mimo to zawsze ściągano publiczność, gdyż grał fair i dobrze.

Tak samo jest i z Wisłą, posiadająca zresztą w Belgii reklamę, jak żadna inna polska drużyna, gdyż właśnie na jej mecz przybył król Albert i następca tronu.

L. Braude.

W obozie lekkoatletów
Drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy w kl. A odbędą się przy udziale czterech zespołów: AZS, Legii, PKS i Warszawianki w następującym terminarzu: Legia — PKS 11 maja, AZS — Warszawianka 19 maja, AZS — Legia 2 czerwca, Warszawianka — Legia 9 czerwca, AZS — PKS 20 czerwca, Warszawianka — PKS 29 czerwca.

Mistrzostwa Warszawy w konkurencji międzynarodowej odbędą się w dniach 15 i 16 czerwca.

Międzynarodowe spotkanie dwu najbliższych miast w Polsce: Poznań — Warszawa odbędzie się 1 września w stolicy Wielkopolski.

Zawodnicy AZS-u wezmą udział w międzynarodowych zawodach akademickich w Budapeszcie (10—18 sierpnia). Przewidywany jest wyjazd Twar-

— A którą walkę w ciągu mistrzostw zalicza pan do najcięższych?

— Naturalnie, finałowa, chociaż Lewandowski lepiej od Chmielewskiego poczęstował mnie w szczególności, ale ja lepiej technicznie wyprowadzony i skuteczniejszy.

— A dlaczego walczył Pan nieczysto, jak to zgodnie cała prasa stwierdza?

— Jest w tem nieco przesady. Nikt nie może zaprzeczyć, że rację przetrwał Chmielewski, czego nie było wolno. Szarpiał mnie, podciągał do siebie i bił wciągając mnie w ten sposób na cios, co było dalszym faulem. Ja wykorzystywałem tylko te jego błędy i tak samo widocznie patrzył na to sędzia ringowy, który przecież nie miał żadnego powodu do forsowania mnie. Jeżeli już mówimy o prasie, chcielibyśmy tą drogą sprostować pewną nieścisłość, którą wyrządza się krzywdę Chmielewskiemu: stwierdzam, że po ogłoszeniu wyniku Chmielewski podszedł do mnie, podał mi rękę i dopiero potem opuścił ring.

— Jak ma Pan plany na resztę sezonu?

— Przez tydzień odpocząć i nie myśleć o boksie, potem lekko pracować, aby być w formie, gdyby mnie wystawił p. kapitan sportowy na Łotwę.

— Proszę w kilku słowach ująć pańskie wrażenia z mistrzostw?

— Otóż stwierdzić muszę, że poznań bezapelacyjnie góręje zarówno technicznie, jak i pod względem kondycji fizycznej. Często mecze z zespołami zagranicznymi, jak i niezapomnianie praca p. Smitha zaszczyliły nam dużą dawkę bojowości.

Na drugim miejscu stoi Warszawa, która również skorzystała niewątpliwie z pracy p. Smitha. Z innych okolic trudno dać komentarz pierwszeństwo. Wszystkich walk nie widziałem, lecz z zawodników młodszych najbardziej podobał mi się Matukow, samorodny talent bokserki. Ma on bardzo naturalną prawą, jako samouk doszedł wysoko, lecz dopiero pod okiem dobrego nauczyciela wykazywał pełnię swych możliwości.

— St. St.

SMITH ZAANGAZOWANY
POZNAŃ, 10.4. — Tel. wł. — Polski Związek Bokserski podpisał już kontrakt z Billy Smithem do sierpnia roku 1935 z pensją 800 zł. miesięcznie. Płk. Głabisz i delegat PUWF, kpt. Rettinger zapewnili, że pieniądze na ten cel się znajdą.

WARSZAWA PRZECIWNIA
Zarząd WOBZ uchwalił na środowym

Najlepsi w Poznaniu
Naj... Najlepszym taktykiem zawodów był Majchrzycki, który tylko tej zalece zawiadzcza zwycięstwo w batalii z Chmielewskim. Najlepszy pięściarz defensywny — to Polus. Najsilniejszy cios miał Chmielewski. Najskuteczniejszym w zwarciu był Wierski. Największą niespodzianką — Krzemienicki. Najambitniejszy zawodnik — Banasiak. Najbardziej zaciekły — Sipiński. Najwytrzymalszy na uderzenie — Sarnowski (pokonany przez Lewandowskiego). Najbardziej popularny — Chmielewski. Najbardziej okłaskiwany — Polus. Najbardziej dżentelmeński spotkanie: Chmielewski — Majchrzycki. Najkrwawsza walka: Wystrach — Morawa. Najbardziej pasły: Sipiński — Kajnar. Najpiękniejsza: Majchrzycki — Chmielewski. Wreszcie najbardziej nieporozumienie — Choma.

Kolejność mistrzów Polski, według ich wartości bezwzględnej typujemy w sposób następujący: Majchrzycki, Polus, Pilat, Sipiński, Sobkowski, Misiewicz, Wierski, Szymura.

Dziesięciu najlepszych pięściarzy, których oglądaliśmy na ringu poznańskim, szeregujemy w takiej kolejności: Majchrzycki, Chmielewski, Polus, Pilat, Kajnar, Sipiński, Czortek, Karpiński, Lewandowski i Misiewicz. Ta lista syfikacja daje wyraz rzeczywistej sily w kategorii średniej (4-ch przedstawicieli).

Bruksela wierzy w Wisłę
i prosi o grę „fair”
Bruksela, w kwietniu.

W najbliższych dniach otwarta zostanie w Brukseli Wystawa Międzynarodowa, która w programie swym posiada niezliczoną ilość najrozmaitszych spotkań sportowych. Polacy wezmą udział w meczu lekkoatletycznym, kolarskim mistrzostwach świata, meczu bokserskim, mistrzostwach świata łuczniczych, zapasniczych, oraz w kilku turniejach piłki nożnej.

Pierwszy występ naszych sportowców w Brukseli nastąpił już za kilkanaście dni i w związku z tem zwróciliśmy się do p. Verstraetena, jednego z organizatorów tych licznych turniejów.

— Pierwszy ten turniej Wielkonocny — mówi Belg — będzie tylko „przekąską” przed późniejszymi meczami międzynarodowymi i dlatego też odczeka się o w stosunkowo skromnych ramach. Przedewszystkiem więc zdecydowaliśmy, że obok mistrza Belgii Union Saint Gilloise weźmie, w nim udział z naszej strony reprezentacja klubów A-klasowych z Brukseli, gdyż Daring został zaproszony do Hag. Z drugą zagraniczną będzie grała Wisła i jeden z klubów niemieckich. W ostatniej chwili związek francuski wyznaczył Strasburgowi F. C., który miał przyjechać, mecz o mistrzostwo i Strasburg odwołał swój przyjazd. Związek nasz wytoczy związkowi francuskiemu proces o odszkodowanie.

— Wisła ma według mnie szansę na zwycięstwo i to nawet bez specjalnych trudności. Union Saint Gilloise przechodził ogromny spadek formy, a reprezentacja klubów A-klasowych nie jest poważnym przeciwnikiem. Pozostaje więc tylko zespół niemiecki, który prawdopodobnie nie będzie specjalnie silny.

Krakowian widzieliśmy już w Brukseli w 1933 roku. Grali oni wówczas w obecności króla Alberta i obecnego monarchy belgijskiego Leopolda III. Wisła zdobyła sobie wówczas mimo porażki 0:3 popularność, gdyż grała fair i bardzo dobrze technicznie. Słyszałem, że u was przywiązanie się, podobnie jak we Włoszech, ogromną wagę do wyniku. Belgowie zwracają natomiast uwagę przedewszystkiem na zachowanie się drużyny na boisku i jej umiejętności techniczne. W roku ubiegłym Schalke 04 przegrał w Brukseli z Daringiem 0:4, mimo to zawsze ściągano publiczność, gdyż grał fair i dobrze.

Tak samo jest i z Wisłą, posiadająca zresztą w Belgii reklamę, jak żadna inna polska drużyna, gdyż właśnie na jej mecz przybył król Albert i następca tronu.

L. Braude.

W obozie lekkoatletów
Drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy w kl. A odbędą się przy udziale czterech zespołów: AZS, Legii, PKS i Warszawianki w następującym terminarzu: Legia — PKS 11 maja, AZS — Warszawianka 19 maja, AZS — Legia 2 czerwca, Warszawianka — Legia 9 czerwca, AZS — PKS 20 czerwca, Warszawianka — PKS 29 czerwca.

Mistrzostwa Warszawy w konkurencji międzynarodowej odbędą się w dniach 15 i 16 czerwca.

Międzynarodowe spotkanie dwu najbliższych miast w Polsce: Poznań — Warszawa odbędzie się 1 września w stolicy Wielkopolski.

Zawodnicy AZS-u wezmą udział w międzynarodowych zawodach akademickich w Budapeszcie (10—18 sierpnia). Przewidywany jest wyjazd Twar-

— A którą walkę w ciągu mistrzostw zalicza pan do najcięższych?

— Naturalnie, finałowa, chociaż Lewandowski lepiej od Chmielewskiego poczęstował mnie w szczególności, ale ja lepiej technicznie wyprowadzony i skuteczniejszy.

— A dlaczego walczył Pan nieczysto, jak to zgodnie cała prasa stwierdza?

— Jest w tem nieco przesady. Nikt nie może zaprzeczyć, że rację przetrwał Chmielewski, czego nie było wolno. Szarpiał mnie, podciągał do siebie i bił wciągając mnie w ten sposób na cios, co było dalszym faulem. Ja wykorzystywałem tylko te jego błędy i tak samo widocznie patrzył na to sędzia ringowy, który przecież nie miał żadnego powodu do forsowania mnie. Jeżeli już mówimy o prasie, chcielibyśmy tą drogą sprostować pewną nieścisłość, którą wyrządza się krzywdę Chmielewskiemu: stwierdzam, że po ogłoszeniu wyniku Chmielewski podszedł do mnie, podał mi rękę i dopiero potem opuścił ring.

— Jak ma Pan plany na resztę sezonu?

— Przez tydzień odpocząć i nie myśleć o boksie, potem lekko pracować, aby być w formie, gdyby mnie wystawił p. kapitan sportowy na Łotwę.

— Proszę w kilku słowach ująć pańskie wrażenia z mistrzostw?

— Otóż stwierdzić muszę, że poznań bezapelacyjnie góręje zarówno technicznie, jak i pod względem kondycji fizycznej. Często mecze z zespołami zagranicznymi, jak i niezapomnianie praca p. Smitha zaszczyliły nam dużą dawkę bojowości.

Na drugim miejscu stoi Warszawa, która również skorzystała niewątpliwie z pracy p. Smitha. Z innych okolic trudno dać komentarz pierwszeństwo. Wszystkich walk nie widziałem, lecz z zawodników młodszych najbardziej podobał mi się Matukow, samorodny talent bokserki. Ma on bardzo naturalną prawą, jako samouk doszedł wysoko, lecz dopiero pod okiem dobrego nauczyciela wykazywał pełnię swych możliwości.

— St. St.

SMITH ZAANGAZOWANY
POZNAŃ, 10.4. — Tel. wł. — Polski Związek Bokserski podpisał już kontrakt z Billy Smithem do sierpnia roku 1935 z pensją 800 zł. miesięcznie. Płk. Głabisz i delegat PUWF, kpt. Rettinger zapewnili, że pieniądze na ten cel się znajdą.

WARSZAWA PRZECIWNIA
Zarząd WOBZ uchwalił na środowym

Najlepsi w Poznaniu

Brak dyscypliny u zawodników

Psuje uroczystość otwarcia igrzysk Makabjady

Tel Aviv, w kwietniu.

przesady, że ręce...
już od samego rana zdażyły tłumy publiczności na stadion, by być świadkami uroczystego otwarcia II Makabjady.



NA TRYBUNIE HONOROWEJ podczas inauguracyjnego meczu piłkarskiego Palestyna — Polska 2:0, siedzą: pos. Rozmaryn, lord Melhet i prezes Lelewer.

Stadion ukwiecony zielenią, udekorowany wszystkimi sztandarami państw, biorących udział w Igrzyskach, robił potęgę wrażenie. Potęgowało je 60,000 widzów, okalających gęstym szpalerem arenę.

W loży honorowej zasiadli najpoważniejsi przedstawiciele ruchu żydowskiego na świecie. Licznie reprezentowane były władze angielskie i przedstawiciele społeczeństwa arabskiego.

Konsulat polski stawiał się w corpore z p. Łukasiewiczem na czele. Obecna była także w loży honorowej p. Wanda Prażmowska, przedstawicielka P. C. W. F. U.

Punktualnie o godz. 3 pp. wchodził Ezechiela w szatach białych, z białym Melchett i dr. Lelewerem na czele, poczem na sygnał fanfar rozpoczynała się barwny pochód. Wchodzący w zawartym szyku reprezentacje państw.

Ekspedycję polską w ilości 50 osób prowadził wiceprezes M. Dicks. Stander niesie Ernest Wittman. Polska robiła doskonałe wrażenie, to też publiczność witała owacyjnie zawodników.

Po ustawieniu się zawodników w szyku rozwinęli wchodził na podium lord Melchett i dr. Lelewer, który podziwiał przybyłych z całego świata, poczem lord Melchett okolicznościowo przemówieniem otwiera II Makabjadę.

Przy dźwiękach hymnu narodowego idzie w górę sztandar biało-niebieski. Zawisa on tylko na połowie masztu, a to na znak żałoby z powodu tragicznego wypadku Makabeusza, francuskiego Łepczyka, który w przeddzień odbywającego trening na pełnym morzu, utonął.

O ile doskonale dopisała część oficjalna, to same zawody przyniosły przykre zgrzyty.

Sportowcy, którzy ukończyli defiladę, a to szczególnie palestyńczycy, zajął miejsce przed trybuną, obśledli całe boisko, wkraczając nawet na bieżnię. Z trudem tylko udało się przeprowadzić jedną konkurencję, a to sztafeta 4 x 100 pań. Szóstą torów zajęli przedstawiciele Austrii, Niemiec, Palestyny, Rumunii, U. S. A. i Polski.

Polska najgorzej wysłowała, gdyż 6 tor i mimo, iż była faworytką tego biegu zajęła drugie miejsce w czasie 56 sek. za Niemkami 55.8. A wina tu spada na kierownictwo, które źle obsadziło sztafetę.

Początkowo biegać miały Gottlibówna, Glasnerówna, Frejwaldówna i Me-



DEFILADA POLSKIEJ MAKABI W TEL AVIVIE Na pierwszym planie mgr. Dicks, dr. Graber i Majorczyk

(Polska) 111 pkt. za Mendle (Niemcy) 118 pkt. 5 miejsce zajęła Gelbardówna (Polska) 197 pkt. 10 miejsce Juckerówna 96 pkt.

W ogólnej punktacji drużynowej Polacy zdobyli wicemistrzostwo Makabjady 826 pkt. za Austrią 854 pkt.

Znaczyć należy, iż według obliczeń kierownictwa eksp. Polscy należą się 1 miejsce. Komisja sędziowska nie widziała bowiem wyników kobiecych, co jest sprzeczne z regulaminem. W tej sprawie Polska zakłada protest.

PRZYKRY MECZ Z LITWĄ Jedynym zwycięstwem drugiego dnia Makabjady było nieodkondycjonowanie meczu piłkarskiego między Polską i Litwą. Na 20 minut przed końcem zawodów przy stanie 3:0 dla Polski, Litwini niezadowoleni snąc z wyniku, poczęli w ordynarny sposób fałszować, tak, iż za jednym zamachem zniesiono z boiska Selingera i Atryssa nieprzytomnych. Dopiero ostrą postawą graczy polskich

200 mtr. pań: Gottlibówna zajęła drugie miejsce w czasie 29.3 za Koff (U. S. A.) 27.6, 3) Kahan (Palest.) 29.4. Rekord Palestyny. 4) Horensteinówna (Polska). Gottlibówna napewno uzyskałaby lepszy wynik, lecz fatalna bieżnia uniemożliwiła jej rozwinięcie większej szybkości.

W rzucie dyskiem zawodniczki polskie zajęły 4 i 5 miejsce przez Lewinównę rzutem 29.72 mtr. i Zylberżankę 25.29 mtr. Nadszpedzowanie słabo wypadł rzut mistrzyni olimpijskiej Lilian Copeland, która naderwała sobie ścięgno i zmuszona była rzut wykonać z miejsca bez rozbiegu. Copeland mimo to osiągnęła 37.38. Drugą była Jacoo 34.90 mtr.

W oszczepie pań Lewinówna zajęła 4 miejsce rzutem 29.98 mtr. Pierwszą była Copeland 36.16, 2) Jacob 31.79, 3) Ciempin (Niemcy) 29.80.

Rzut kulą pań przyniósł polskimi zawodnikom dwa punktowane miejsca 5, 6 przez Stella 11.54 i Majorczyk 11.39. Pierwsze miejsce w tej konkurencji zajął Finkielstein (U. S. A.) rzutem 13.30.

W sprintach męskich polscy zawodnicy nie mieli nic do powiedzenia. Tu bowiem spotkali się znani zawodnicy boisk europejskich. I tak w 200 mtr. pierwsze miejsce zajął König (Austria) 23.2, 2) Hoffman (U. S. A.) 23.3. Słabo wypadł mistrz (C. S. R.) Engel, który zajął 25.5 miejsce.

W biegu na 1500 mtr. panem sytuacji był Kozienkranc (U. S. A.), uzyskując czas 4:19.2, odstawiając swoich przeciwników o całe 40 mtr., 2) Rapoport (Francja) 4:25.2, 3) Blödy (Austria) 4:25.4.

Skok w dal pań 1) Wasser (C. S. R.) 6.44, 2) Berman (Francja) 6.34, 3) Caspi (Palest.) 6.18.

Skok w przelocie pań 1) Wasser (C. S. R.) 1.81 mtr., 2) Braun (Niemcy) 1.80.

W biegu na 10000 mtr. pierwsze miejsce zajął Hurwitz (Aryka Pol.) w czasie 33:01.1.

Pelny sukces odniosły koszykarki, które w meczu finałowym zwyciężyły repr. Palestyny w miarodajnym stosunku 27:7. Polki zaimponowały graniem i doskonałą kondycją fizyczną. Szczególnie na wyróżnienie zasługują Dentcherówna i Lewinówna.

Tenisistki dokonały spotkanie z Austrią i jak było do przewidzenia zwyciężyły 6:3, 12:14, 6:3. W grze przeciw Anglii Wittman, który jest teraz po Rivierze w doskonałej formie, zwyciężył Cohena 6:2, 6:0, a Altschüler, spotkawszy się z Angielkiem Whitem prowadził w pierwszym secie 4:1, ale skandaliczne orzeczenie sędziego, który wprost kpił sobie ze sprawiedliwości, doprowadziło do kompletnego zdenerwowania naszego zawodnika, który zmuszony był ulec 4:6, 6:8. Doszło do tego, iż w drugim secie przy stanie 5:2 Altschüler miał 6 setboli.

Wittman, który jednocześnie jest kapitanem drużyny polskiej, w ostry sposób zaproteściwał przeciw tendencji niemu sposobowi prowadzenia zawodów i ostrzegł, iż w wypadku niezmiennienia sędziego, tenisistki polscy zmuszeni będą wycofać się z turnieju.

Na zakończenie zawodów należy zwycięstwo zawodnika polskiego Zielńskiego, który w wadze koguciej w podnoszeniu ciężarów zajął pierwsze miejsce. Obsługa informacyjna w dalszym ciągu bezradziejsza.

Aleksander Aleksandrowicz.

Zawsze ci sedziowie...

Nawet w Tel Avivie popsuli szyki bokserom

Tel Aviv, w kwietniu.

Trzeba przyznać, iż boks na Makabjadzie jest reprezentowany przez wysokiej klasy zawodników, że wymienimy tylko wicemistrzów Olimpiady z Vinesa (Holandia), III na Olimpiadzie Brilla (Hol.), Lindenheima (Austria), Afrykańczyków.

Polska pierwszego wieczora walczyła bez powodzenia. I tak Rozenblum jak i Binder swoje spotkanie przegrali, a do tego jeszcze niestawienie się Szajna do walki i oddanie punktów walkowerem było dopełnieniem porażek pierwszego dnia.

Jeżeli winić kogoś o przegrane zawodników z Polski to tylko sędziów. Takich sędziów nigdy nie widziano.

Zamknięto usta trenerom: Otto i Spojda

Trenerom Otto i Spojdzie zabroniono podobno udzielania wywiadów prasie. Jak p. Otto zapewnił naszego śląskiego współpracownika, ma on poniekać zał do prasy stołecznej, która zda niemi jego wypisywała dużo nieścisłości w związku z otrzymaniem od niego wywiadami.

Z rozmowy z trenerem można jednak wysunąć wniosek, że to „czynniki kompetentne” zamknęły mu usta.

Zresztą fama ta potwierdza się po niekąd już w tem, że na dzień 15 b. mies. zamierza Śląski OZPN zwołać konferencję prasową w Katowicach, gdzie pragnie zaznajomić prasę z dotychczasowymi rezultatami pracy na obu obozach. (hr.)

Walka w wadze półciężkiej między Rozenblumem i Lindenheimem przyniosła widoczne zwycięstwo Rozenblumowi, jednak sędziowie orzekli inaczej.

To samo powtórzyło się w wadze lekkiej, gdzie Binder wprawdzie nie wygrał, ale zdecydowanie wygrał z Iferanem z Maroka. Polska złożyła protest przeciw walce Rozenbluma z Lindenheimem z powodu braku bandażu.

Do finału bez walki doszedł przy losowaniu Neudung. Zawody bokerskie rozgrywane są systemem pułkarowym, 3 rundy po 3 min., przyczem musi paść rozstrzygnięcie. Remisów niema. Boks na Makabjadzie cieszy się kolosalnym powodzeniem, przyczem publiczność jest naogół obiektywna.

Gwoździem trzeciego dnia Makabjady były finałowe spotkania bokerskie. I tym razem sędziowanie pozostawiało b. wiele do życzenia. Specjalnie odczuł to polscy zawodnicy. Kierownikiem zawodów jak i kolegium sędziowskiego był znany w Warszawie Borys Cymberg, który wszystko robił, byleby nie dopuścić polskich zawodników do zwycięstwa.

Doszło do tego, iż w półfinale przyznane zwycięstwo Stahlowi, po kilkudziesięciu minutach odwołano je, motywując pomyłką w obliczeniu kartek punktowych. Fakt ten oburzył głęboko zgromadzoną publiczność.

Nie pomogła też interwencja kierownictwa, „wszechmożny” p. Cymberg dopisał celu. Waiemniczeni opowiadają, iż nie chcieli dopuścić, by zawodnicy polscy okazali się lepszymi, niż osadili w Palestynie byli bokserzy Makabi warszawskiej.

W finale walczyli już tylko dwaj polscy zawodnicy: w wadze muszej Biren-

baum, w wadze półciężkiej Neudung, zdobywając wicemistrzostwo Makabjady.

Birenbaum walczył nadszpedzowanie, agresywnie, ciągle w ofensywie, potrafił utrzymać ostre tempo w przeciągu 3 rund. Zwycięstwo jego nie uległo dyskusji. Ale o czego p. Cymberg? Potrafił on i w tym wypadku sfałszować inny wynik.

W wadze półśredniej spotkali się Neudung (Polska) — Goldberg (Palestyna). Trzeba przyznać, iż Neudung miał bardzo utrudnione zadanie. Przeciwnik je-

go przez cały czas trzymał go za ręce, uniemożliwiając rozwinięcie ataku. Mimo to Neudung potrafił zadokumentować swoją wysoką przewagę.

W wadze ciężkiej Finn (Palestyna) uległ Lutrowi (Anglia) w sposób najzupełniej sprawiedliwy. To już nie jest ten sam Finn, którego znaliśmy w Warszawie. Ociężał ledwo porusza się po ringu, a przystem b. miękki.

Mistrzostwo Makabjady w boksie zdobyli 1 Afrykańczyk, 2 Holendrow, 2 Anglików, 1 Niemiec, 1 Egipcjanin i 1 Polak.

De Stefani o podróży po Australii... i szansach Polski w meczu z Płd. Afryką!

Morgio de Stefani, pierwsza rakietka Italii i ostoja reprezentacji narodowej w puharze Davisa wrócił wczoraj z 5-miesięcznej podróży po Australii do Rzymu. Już nazajutrz trenował na „Foro Mussolini”!

Co było powodem tego pośpiechu? Nie tyle mistrzostwa międzynarodowe w Rzymie ile trudny i odpowiedzialny mecz Italii — Niemcy w Berlinie o pułhar Davisa, w którym spotkanie De Stefani — von Cramm zadecyduje o wyniku!

O tem może myślał w tej chwili De Stefani, ale nie grono otaczających go dziennikarzy, którzy przybyli go wiadomości! Posypały się dowcipy, okrzyki „eviva biorgio” i niezliczone pytania.

Mistrz Italii odpowiada raczej z angielską flegmą niż włoską pasją! Najpierw „odrabiał pokazówki” na Cejlonie i w Indiach holenderskich, potem brał udział w dwu wielkich turniejach w Australii; w pierwszym dotarł do półfinału i został pokonany w 4 setach przez Crawforda, w drugim doznał porażki, jakiej chyba nie panieją w swym życiu. Perry we wspaniałej



'AUGUSTYNÓWNA z Metalu tarnowskiego na ostatniej przeszkodzie biegnie naprzeciw mistrz. Okr. Krakowskiego.



W TEL AVIVIE pozują do zdjęcia: Rusecki — hon. prezes Makabi, Seidler — kpt. gier sport., Prażmowska, del. PUWF na Makabjadę, mgr. Lebenbaumowa — ref. kob. Makabi.



MALE ARSENAL znakomity obrońca czołowego zespołu londyńskiego nie dopuszcza do piłki grająca Wednesday.



DRAKE (ARSENAL) zdobywa głowę jedną z bramek, które dały mu pozycję króla strzelców ligi angielskiej



ZESPOŁY GIER YMCA GDYNI, KRAKOWA, POZNANIA I WARSZAWY zebrane na turnieju w nowej hali gimnastycznej.

Jeździec i koń, to dopiero całość

Rozmowa z prezesem P. Z. J. płk. Brochwic-Lewińskim o przygotowaniach do Olimpiady

W całokształcie polskich przygotowań przedolimpijskich jedną z pozycji niewątpliwie najbardziej mglistych jest kwestia jeździectwa.

Komplikacje wprowadza tu z jednej strony fakt, że o ile przy wysłaniu lekkoatletów, wioślarzy, narciarzy, czy szermierzy głos decydujący ma P. K. Ol., o tyle przy jeździecach wchodzi jeszcze w grę kompetencja Departamentu Kawalerii M. S. Wojsk.

Bo jedna rzecz jest pewna: w naszych obecnych warunkach może być mowa o starcie olimpijskim wyłącznie jeźdźców wojskowych. Sport hipiczny traktowany w perspektywie ewentualnych sukcesów w Berlinie wymaga posiadania dwu, a jeszcze lepiej trzech klasowych koni, odpowiedniej ich pielęgnacji, należytego treningu i racjonalnie dozwolonych startów w zawodach.

Dotychczas, mimo wysiłków ze strony Polskiego Związku Jeździeckiego nie udało się w Polsce znaleźć, choćby jednego cywila, który rozporządzał odpowiednimi środkami naaby jeździec niezbędny do cel i talentu i w rezultacie mógł naprawdę z powodzeniem konkurować z jeźdźcami wojskowymi.

Zresztą pod tym względem sytuacja jest niemal identyczna na całym świecie, a pozycja takiego, powiedzmy cywila, jak goszczący u nas w r. ub. niemiecki jeździec cywilny Axel Holst, po twierdza tylko regule.

W związku z szeregiem znaków zapewnienia, figurujących przy przygotowaniu przedolimpijskich naszych oficerów, udaliśmy się w tej sprawie do p. prezesa P. Z. J., płk. dypl. Brochwic-Lewińskiego. W pięknym gabinecie Związku przy ul. Mazowieckiej 7, dowiedzieliśmy się rzeczy niewątpliwie interesujących.

— A więc przedewszystkiem ustalanie imiennej listy nawet kandydatów jest w chwili obecnej niemal niemożliwością.

Na naszą zdziwioną minę p. pułk. odpowiada z uśmiechem:

— O ile w innych sportach człowiek odpowiada za wynik bezpośrednio, o tyle w jeździecztwie nie można wprost rozpatrywać bez ścisłego zespolenia człowieka z koniem. W lekkiej atletyce, wioślarstwie czy szermierce trener masuje zawodników; w jeździecztwie zawodnicy masują swe konie.

— Notabene — i to należy podkreślić bardzo mocno, — wszelkie metody, aby wybrać iluś tam najlepszych jeźdźców i dajmy na to podwójną ilość najwybitniejszych koni, a potem po prostu wybrać z nich najlepszego, — zgóry można chybić celu.

— Jeśli koń ma odczuwać i rozumieć swego pana, a jeździec — znać konia naprawdę, musi go dotykać bez przerwy w ciągu co najmniej dwu lat.

I to stało się bez żadnych zmian i wyjątków.

— Biorąc konkretnie, o ile mogliśmy nawet dzisiaj wyznaczyć listę naszych jeźdźców „na piechotę”, o tyle z wyborem jeźdźców na koniach musimy się jednak wstrzymać.

— Do kiedy?

— Pan pułkownik uśmiecha się po raz drugi.

— Ano, do końca tegorocznego sezonu. Dopiero zsumowanie realnych

wyników z całokształtu tegorocznych konkursów da nam istotny i rzeczowy materiał orientacyjny.

— Dalszy program jest już w zarysach ustalony: Departament Kawalerii rozporządza funduszami na zgrupowa-

nie od jesieni w Grudziądzu grupy 14-tych olimpijczyków. Tu pod okiem kierownika (prawdopodobnie mjr. Antoniewicza lub mjr. Królikiewicza) odbędzie się zlot ostateczny i dopiero forma poszczególnych jeźdźców wraz z

ich końmi tuż przed Olimpiadą zadecyduje, kogo wyślemy do Berlina.

— A jak przedstawia się program tegorocznych konkursów?

— Nie jest to rzecz również zupełnie skonkretyzowana. W każdym razie trzeba wymienić konkursy w Warszawie 1 — 10 czerwca, w Vichy 20 czerwca — 2 lipca, w Lucernie 6 — 14 lipca i w Spa 20 — 28 lipca. Ponadto niewykluczony jest start bezpośredni po Warszawie w Sopocie, a potem ewentualnie w Rydze.

— Osobny rozdział ma stanowić w programie tym berlińska próba ujeżdżenia konia wierzchowego, przeprowadzona ściśle według programu olimpijskiego w d. 11 — 13 lipca. Jakkolwiek termin ten koliduje pozornie z konkursem w Lucernie, to jednak biorąc pod uwagę bardzo luźny związek próby ujeżdżenia z hippiką, postaramy się go obsadzić możliwie najlepiej.

Przechodzimy teraz do sprawy słuchania olimpijskiego.

— Wytwarza się tu sytuacja dość paradoksalna, bo przysięgi trzeba by się domagać raczej od koni, niż od jeźdźców — śmieje się p. pułkownik. — Ale odkładając żart na stronę — sprawa ta była poruszana dotychczas tylko ogólnikowo.

— W każdym razie mogę pana zapewnić, że nasi czołowi jeźdźcy sprawiali nam na wyjazdach czasami kłopoty dzięki swej... solidarności. Kiedy trzeba było iść oficjalnie, czy choćby rozierać się, kierownicy musieli ich często do tego zmuszać: zawsze woleli zająć do stajni, albo do „własnego łóżka” w hotelu.

Potrącam jeszcze o piętę achillesową jeździectwa polskiego — o konie. — W porównaniu z zagranicą nasz stan posiadania, czy to chodzi o ilość, czy o jakość, ciągle jeszcze nie jest zadowalający.

— Jedno jest pewne: że cały wartościowy materiał krajowy, skupiony jest w naszych rekach i że spośród pięciu koni, kupionych 3 lata temu w Anglii, dwa zapowiada się dobrze. Zresztą z piątki tej pozostała tylko czwórka; rokujący największe nadzieje zabił się na przeszkodzie. Poza tym oczekujemy też, że młode konie z narybku, skrzętnie zbierane od kilku lat, już w r. b. powiększą skromne szeregi naszej konskiej czołowej klasy.

Rozmowa jest skończona. Zegnamy się z p. pułkownikiem, przeświadczając, że jeździectwo polskie dołoży naprawdę wszelkich starań, aby jego ewentualny start na hippodromie w Berlinie przysporzył barwom Polski nowych laurów.



START BIEGU NAPRZĘŁAJ W BIELSKU
wygranego przez Matujaka (Z. S. Bielsko)



HASMONEA PO ZWYCIĘSTWIE NAD REWERĄ 3:2
Stoją od lewej: kier. sekcji Ekstein, Hornung, Sajfert, Samson, Katz, Friedman, Sawicki, Horowitz, Bass, Follstahl, Mendel, Blatt, Spiebach.

„Tych 11-fu pominąć nie mogłem”, mówi kpt. P. Z. N. red. St. Fächer motywując skład drużyny olimpijskiej

Kraków, 5 kwietnia.

Spoczątku szło trochę trudno. Kapitan naszych narciarzy p. red. Fächer był bardzo zajęty i „stał się opór”. W końcu porozumieliliśmy się językiem fachowym.

— Pan mi powie „na 100 wierszy”, a ja o więcej nie będę pytał.

— Zgoda. O co chodzi?

— Może pan powie coś o wyznaczonej reprezentacji olimpijskiej. Dlaczego ci, a nie inni zostali wyznaczeni, dlaczego chcecie panowie 11 zamiast 8 i co wreszcie zamierzacie zrobić dla przygotowania ekspedycji?

— A więc przedewszystkiem.

Drużyna nie jest jeszcze wyznaczona. To są tylko kandydaci, którzy winni znaleźć się w drużynie olimpijskiej. Komitet Olimpijski wyznaczył nam najpierw kontyngent

6, a później 8 zawodników. Liczba ta nie odpowiada naszym możliwościom startowym, ani też prestiżowemu stanowisku PZN. Domagamy się 11 zawodników i kierownika.

Jako kandydatów podałem tych, których nazwiska pominąć nie było można. Trzeba pozatem wziąć pod uwagę korzystny układ terminów, pozwalający nam na startowanie we wszystkich konkurencjach. A tego nie możemy dokonać z 6 czy 8 zawodnikami. Nawet z 11-ma nie będziemy w stanie zgłosić do każdej konkurencji po 4 zawodników, co powinniśmy zrobić.

— Czy do wszystkich konkurencji? Naprzykład do zjazdu?

— Próby w Szwajcarii uzasadniają nasze pretensje. Nie rezygnujemy z tej konkurencji, tak jak

nie rezygnują z niej tacy konserwatyści, jak Skandynawowie.

— Dobrze, a co pan powie o biegu płaskim?

— Że pozycja nasza w tej konkurencji jest fałszywie oceniana. Niechże weźmie się pod uwagę, że w Europie 10 milionów ludzi biega na nartach. Osądzenie wyniku jest tutaj znacznie trudniejsze niżeli gdzieindziej. Szanse nasze są słabe, ale mimo wszystko, przy odpowiednim treningu, powinniśmy osiągnąć wynik zbliżony do konkurencji środkowo-europejskiej. Karpielec, Orlewicz, Górski są zdolni do tego.

W rozmowie nie zatrzymujemy się długo przy skoku otwartym i kombinacji. To są nasze numery popisowe. Przechodzimy do kwestii przygotowania.

Red. Fächer mówi dalej:

— Uznaliśmy jako zasadę zorganizowanie przygotowania już od wiosny. A więc dożywianie, letni trening kondycyjny i wreszcie pełny trening w jesieni. W okresie świąt Bożego Narodzenia, w momencie silnego zjazdu gości do Zakopanego, w okresie atmosfery nieprzychylnych dla treningu, chcemy zabrać drużynę stamtąd i umieścić ją w ośrodku spokojnym, wyposażonym w skocznię. Wchodzą w rachubę Wisła, Rozłęcz, czy Worochta. Wreszcie możliwie najwcześniej chcemy wyjechać do Garmischu.

— Jak wygląda sprawa trenera?

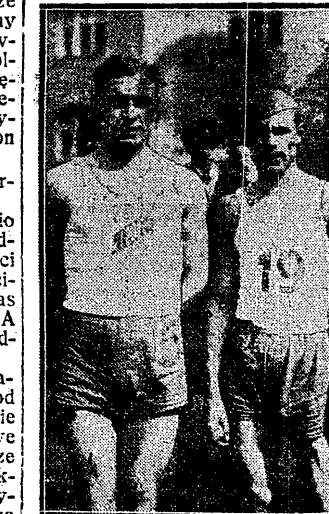
— Jesteśmy w kontakcie ze Związkiem Norweskim. Staramy się o bardzo dobrą siłę. W pierwszym rzędzie o Andersena, jakkolwiek nie wiadomo jeszcze czy będzie mógł przyjechać. Jest przecież członkiem norweskiej drużyny olimpijskiej. Przyjechałby on już w okresie jesennym.

Na zakończenie parę słów o personalnych i możliwościach.

— A więc Marusz. Ostatnio był u specjalisty lekarza w Wiedniu, który badał jego dolegliwości żołądkowe. Profesor przepisał ścisłą dietę. Po kilku miesiącach nasz będzie kompletnie zdrowy. A wówczas dopiero powinien podskoczyć w formie.

To jest przecież fenomen. Nawet bardziej wszechstronny od Birgera Rouda. Ale cóż z tego. Nie może przecież startować we wszystkich konkurencjach. Jeszcze jeden dowód, iż musimy zwiększyć drużynę liczebnie. Nie obśladamy zato pań, gdzie jesteśmy za słabi w porównaniu z klasą europejską.

Zdaje się, że jest już „setka” wierszy. Kończymy.



NR. 19 — LACH (K. E.)
był sensacyjnym drugim w biegu na przelaj okr. Łódzkiego, który wygrał Kurpessa (stoi obok).

Slavia gra, Sparta wygrywa

47-me spotkanie wiecznych rywali

Praga, 7 kwietnia.

Nareszcie udało się Sparcie po trzech latach pokonać swego stałego pogromcę i rywala Slavię. Chociaż tym razem Sparta była nieroównie faworytem, jednak okazało się, że przy odrobinie szczęścia, Slavia mogła łatwo mecz wygrać. Slavia zdemontowała grę naprawdę piękną, stylową, której brakło jedynie wykończenia, no i... lina szczęścia. Sparta grała bardziej ofiarnie, ponadto była bardziej wyrównana. Wystąpiła ona również w kompletnym składzie, podczas gdy w Slawii brakowało obrońcy Fiali oraz Krczla w pomocy, a co najważniejsze doskonale jej zresztą środkowy pomocnik Czambal, po dłuższej chorobie, ani w części nie osiągnął tej formy, jakiej się po nim należało spodziewać.

Mecz w kategorii ligowych należał do specjalnie emocjonujących. Wszak chodziło o punkty, a nawet o tytuł mistrza. Kto wie, bowiem, czy uda się teraz Slawii nadrobić stracony teren, tembardziej, że czekają ją jeszcze znacznie trudniejsze spotkania, niż Sparta. Mimo wysokiej stawki walki przeprowadzone wyjątkowo fair. Naturalnie na braku „energicznych” akcji ze strony obrońców Sparty, jed-

nak w całości mecz miał przebieg spokojny, a ponadto wcale interesujący i stał na wysokim poziomie. Chwilami widzieliśmy piękny futbol, przypominający lepsze czasy tutejszego piłkarstwa.

Patrząc jednak na grę o ty. trudno powstrzymać się od ogólniejszych refleksji. System gry Czechów jest nie stety zbyt monotony. Ich świetna technika, precyzyjna kombinacja, wyrabianie sytuacji odobranikowych, nie może zadowolić wybrednego widza. Wszystko dzieje się zbyt powoli, tak, że przeciwnik, nawet znacznie słabszy, zawsze ma dość czasu, by zamurować bramkę. Ponadto nie widać u napastników dobrych strzałów. System czeski temu nie sprzyja. Ujawnia się to tem jaskrawiej, że up. Slavia ma wcale dobrych strzelców w osobach Svobody i Pucza.

Przebieg meczu, zwłaszcza w pierwszej połowie, wykazał dość znaczną przewagę Slawii, której napastnicy za demonstrowali w polu grę wprost wzorową. Również po pauzie do Slawii należały dłuższe okresy gry, ona też była zdobywcą pierwszej bramki (Pucz — 5 min.). Sparta dopiero w 23 min. przez Koloczaya wyrównała, zresztą dość niespodziewanie; ten sam

gracz w 40 min. głową zdobył decydującą bramkę. Ciekawe, że wszystkie trzy bramki padły ze strzałów lewoskrzydłowych.

Mecz ten był 77 z rzędu spotkaniem Sparta — Slavia od roku 1896. Obecnie leżymyśmy się Slavia 34 zwycięstwami, Sparta 28, 15 spotkań zakończyło się remisem. Stosunek bramek 143:132 na korzyść Slawii. Mecz ten grały w ramach mistrzostwa, poprzednie spotkanie mistrzowskie zakończyło się wynikiem 0:0. Poza tym w bież. roku Slavia pokonała już w przyjaźnijszym spotkaniu Spartę w stosunku 3:1.

Zwyczajowo niedzielne zapewniło Sparcie prowadzenie w tabeli ligowej, która przedstawia się następująco:

1) Sparta 27 pkt. 55:20 br., 2) Slavia 26 pkt. 60:24, 3) Viktoria Pilzno 22 i 32:26, 4) Zidenice 21 i 35:24, 5) Prošćieffów 18 i 33:33, 6) Kladno 17 i 38:40, 7) Teplice 16 i 33:36, 8) SK Pilzno 14 i 31:36, 9) DFC 13 i 31:37, 10) Czechie Karlin 11 i 28:58, 11) Bohemia 9 i 27:45, 12) Kolín 8 i 24:48.

M.

130.000 WIDZÓW NA MECZU

Anglia — Szkocja, najważniejsze obok finału pucharu spotkanie piłkarskie Wielkiej Brytanii rozegrane zostało wobec 130.000 widzów w Hampdon Park w Glasgow.

Króla reprezentował ks. Yorku. Cudowna pogoda wiosenna sprzyjała tej rekordowej frekwencji.

Mecz wygrała Szkocja w stosunku 2:0 (1:0), dzięki swemu wspaniałemu płynnemu atakowi. Anglicy w eksperymentalnym składzie ze skrzydłowym Bastinem na prawym łączniku nie mogli nawiązać ze sobą łączności, a gdy im się to udało, nie porozumienia wiali zwrotni i szczyby pomocnicy szkoccy.

Obie bramki padły w identyczny sposób. Prawoskrzydłowy Napier po strzeleniu rogu podał piłkę na lewe skrzydło skąd Duncan zmusił raz nogą, raz głową Hibbsa do kapitulacji. Było to w 41 przed i w 4 min. po przerwie.

Mecz ten zakończył mistrzostwo Wielkiej Brytanii, które zdobyła Anglia dzięki lepszymu stosunkowi bramek przed Szkocią, 3) Walia, 4) Irlandia.

RYWALKA TEN OUDEN BIJE REKORD ŚWIATOWY

Mastenbroeck pobila w Bazylei rekord świata na 400 mtr. nawznak, osiągając znakomity czas 6:05, o 7,4 sek. lepszy od dawnego rekordu Australijki Phyllis Harding. Mastenbroeck wygrała nadto 100 mtr. st. dow. w 1:09,4 i 100 nawznak w 1:21.



Z MECZU CARNERA — IMPELLETIERE
w którym arbitrował Jack Dempsey. Widzimy go w środku (jaż małży), rozdziałającego dwu kolosów ringu.



WARTA — CRACOVIA 4:0
Szerkie (w środku pochylony) szarżuje do piłki. Przeszkadzają mu: Mysiak, Lasota i Pajak (leży).

Na lodzie i kajaki

DYKTY wodoodporne

odznaczono 2 złot. medalami M. H. i Przemysłu i Wyszawy Sport. Wodnych, produkcji fab. B-cia Konopacy — Mosty. Wyłącznie zastępowo 1. „Janor” Handei i Przemysłu Drzewny Sp. z o. o. Warszawa, ul. 5 Sierpnia 18. Tel. 9-12-02.



DERBY PRASKIE SPARTA SLAVIA 2:1.
Klenovec, bramkarz Sparty zderzył się z Sobotką i obydwoj leżą. Piłka idzie do obrońcy Burgera, a rozpedzony Svoboda w podskoku wpada do bramki.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2,40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalaty red. zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.